

# Morawski, K. M.

---

## Ze studyów nad kobietą polską w XVIII-tym wieku

---

Przegląd Historyczny 12/1, 31-42

---

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Ze studyów nad kobietą polską w XVIII-tym wieku.

---

Wielki świat <sup>1)</sup>.

Polski wiek osiemnasty — to dzieje trzech pokoleń: pokolenia Augusta II, pokolenia Augusta III i pokolenia Stanisława Augusta. Nasza doba Regencyi—to August II, Flemming, Orzelska, zabawy w Pałacu Błękitnym i kampament pod Wilanowem.

Następczyni Katarzyny Urszuli z Alten-Bokumów Lubomirskiej i hrabiny Cosel w sercu Augusta mocnego, Henryeta Duval vel Renard, córka francuskiego kupca win w Warszawie, urodziła królowi córkę, Annę, którą August mianował hrabianką Orzelską. Na cześć tej ukochanej córki, wydawał bale i uczyty w pałacu Saskim, kupionym świeżo od Morstinów, a potem (w r. 1726) przebudował dla niej dawny pałac Potockich, Pałac Błękitny. Pałac Błękitny stał się, jak Palais-Royal w Paryżu, widownią najświetniejszych asamblów, jakie Polska widziała w tem stuleciu. Koło króla i córki-faworyty kupiło się, co Warszawa miała najwytworniejszego, *de plus précieux*. Zatem w pierwszym rzędzie zaproszonych pań świecić musiały dwie przyrodnie siostry Orzelskiej: Podskarbina Fryderyka Aleksandryna z Cosłów Moszyńska i Anna Maryanna z Rutowskich Cześnikowa Michałowa Bielińska. Obok córek królewskich, przyciągała oczy, serca, a nadewszystko ambicje złotej młodzieży najcieplejsza wdówka w Rzeczypospolitej, Zofia z Sieniawskich Denhoffowa, o którą się ubiegali zagórscy panowie, a swojscy walczyli na udeptanej ziemi. Bale otwierała inna dostojna wdowa, pod lat niewieścich wchodząca południe,

---

<sup>1)</sup> Ustęp w większej całości; patrz Miesięcznik artystyczno-literacki za styczeń 1911.

z Wessłów Konstantowa Sobieska. Wśród młodych mężatek odznaczała się gwałtownym temperamentem „gradowa chmura“, Konstancya z Czartoryskich Poniatowska, matka króla. Nieco egzotyczny żywioł przedstawiała Agnieszka-Emerencyanna z Warszycyckich 1-o voto hetmanowa Pociiejowa 11-o hrabina Aleksandrowa Józefowa Montmorency-Bouns. Koło Denhoffowej kręcili się August Czartoryski i Jan Klemens Branicki; z hrabiną Montmorency rozmawiał grand hiszpański, ksiączę de Liria, markiz de Fleury lub markiz Monti, poseł francuski w Dreźnie, a Orzelska, wydana tymczasem za księcia Karola Ludwika von Holstein-Beck — ze swym bratem przyrodnim i dobroczyńcą, hrabią Rutowskim.

Pałac Błękitny zmienił po kilku latach właścicielkę, przechodząc z łaski króla na własność wspomnianej Zofii Denhoffowej, niebawem Augustowej Czartoryskiej, która mu w zamian odstąpiła na letnie mieszkanie Wilanów.

Odtąd życie dworskie przeniosło się do Wilanowa, gdzie na imieniny Orzelskiej w r. 1732 odbył się słynny kampakent. Nazajutrz po uroczystym dniu ś. Anny, przyszedł na komnaty Jana III-go cały wielki świat polski złożyć faworycie królewskiej życzenia, a potem udali się goście na przedsiień pałacową, gdzie „pewna białogłowa, tańcząc na linie, różne pokazywała sztuki“. Potem jakaś Włoszka przez pół godziny różne trele wywodziła, poczem trąby i kotły znak dały do uczty w gankach pałacowych. Król i Orzelska przyzdowali, goście ciągnęli, dla uniknięcia nieporozumień, swoje miejsca przy uczcie, na losy. Usługiwali do stołu grenadyerzy-gwardziści Rutowskiego przy dźwięku marszów wojennych, przy świetle 20,000 lamp, składających się napis: *vivat Anna!* Pod lipami, sadzonymi przez Sobieskiego, wśród kwater i altan, pamiętających Marysienkę, królowała piękna księżna holsztyńska, bohaterka tej *fête galante à la Watteau*, która po łasze wiślanej płynęła jakby do Cytery<sup>1)</sup>.

Te festywały trąciły jednak saskiem barbarzyństwem; prawdziwa kultura wersalska miała swoje siedlisko w salonie Izabeli z Morstinów Kazimierzowej Czartoryskiej, kasztelanowej wileńskiej. Salon ten jest łącznikiem między epoką Pałacu Błękitnego a epoką Pałacu Brühlowskiego. Czasy to burzliwe, ale podczas gdy w zaraniu wieku, w dobie wojny północnej, milczały wesole Muzy, teraz, w dobie wojny siedmioletniej, „mnóstwo wielkie ludzi łni

---

<sup>1)</sup> Bartoszewicz: Anna Orzelska (Znakomici mężowie polscy w XVIII w. passim).

się w Warszawie i uciechy, opery, obiady, asamble, nie ustają<sup>1)</sup>. Wśród młodych mężatek wyróżniają się Maryanna Klementyna z Potockich Fryderykówna Alojzowa Brühlowa, Marya Amelia z Brühlów Jerzowa Wandalinowa Mniszchowa, młodziutka Izabela z Flemmingów Adamowa Kazimierzowa Czartoryska, Izabela z Czartoryskich Stanisławowa Lubomirska, Aleksandra z Czartoryskich Michałowa Kazimierzowa Ogińska, Izabela z Poniatowskich Janowa Klemensowa Branicka, Elżbieta z Branickich Janowa Sapieżyna, Marya z Lubomirskich Karolowa Radziwiłłowa, trzy gracye: krajczyna w. k. Potocka, kanclerzyna w. l. Sapieżyna i podskarbina Wessłówna, z którą rywalizuje co do urody jenerałówna Franciszka Krasińska, przybrana w kołpaczek na pudrowanych włosach i szubkę do stanu lub kontusik na ogoniastej szacie; wśród starszych pań zaś rej wodzą: Zofia z Krasińskich Antoniowa Lubomirska, Katarzyna z Potockich Kossakowska, Maryanna z Kąckich Eustachowa Potocka i faworyta Brühla, ze Sztejnów Jerzowa Lubomirska, Pałac Saski, Pałac Brühlowski, Prymasowski i ambasada francuska przyjmują wówczas najwięcej.

I znowu dom Czartoryskich łącznikiem jest między okresem Augusta III a okresem Stanisława Augusta. Izabelę Kazimierzową zastąpiła w nim, jako pani, Izabela Adamowa,—wspaniałość wersalską Wilanowa, arkadyjska sielskość Powązek. „Ja z mojami dziećmi,—pisze o nich właścicielka—kilku przyjaciół, kilka nawet sług wiernych, mieliśmy (tam) każda swoją chatę, ogródki i gospodarstwo. Lasek cienisty, woda czysta, widoki rozmaite, zieleność świeża, kwiatów mnóstwo—wszystko to składało posiadłości nasze. Przyjaźń nas łączyła a przyjemności miejscowe, wesołość i uszczęśliwienie zajmowały dnie nasze“. Symbolizowane obrazy zdobiły te chatki z drzewa nieociosanego o słomianej strzesze a zbyt kownem urządzeniu wewnątrz. W chacie księżnej łazienka była wyłożona kaflami porcelany saskiej, wartości trzech tysięcy dukatów. Groty, strumyki, sztuczne ruiny, szalety, świątynia koryncka, obórka dla trzód pasterskich, otaczały ją dokoła. Na takim tle rozgrywała się sielanka księżnej z Lauzun'em. W chatce żony ogrodnika jadła poziomki ze śmietaną w towarzystwie Norblina i Książnina, podczas gdy syn Adam Jerzy harcował na kucyku, a córki sadziły w ogródku lub pasły kozy. Z postumentów swoich spoglądały na te wczasy—marmurowe: Klorynda i Pamela

<sup>1)</sup> Pamiętnik Anny z Lubomirskich Rzewuskiej. (Leon Rzewuski: Kronika podhorecka 166).

<sup>2)</sup> Falkowski: Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce I, 14.

bohaterka Richardson'a. Księżnie dotrzymywały towarzystwa: dwie jej siostrzenice, Elżbieta z Lubomirskich Ignacowa i Aleksandra z Lubomirskich Stanisławowa Potocka<sup>1)</sup>, dojeżdżała z Nieborowa najdroższa przyjaciółka Helena Radziwiłłowa, Minerwa polska. Radziwiłłowa takich teorii udzielała przyjaciółce: „Świat twierdzi, że używa czarów wsi, świeżego powietrza i swobody, ale ich naprawdę nie używa. Ludzie światowi, zamiast się rozchodzić by marzyć, szukają się, by rozmawiać; trudno ich skłonić do przechadzki i zawsze jest późno, kiedy wyjdą. Wtedy przedmioty, pozbawione światła, mają mniej blasku i wdzięku, a wilgoć lasów i łąk i dokuczliwość owadów sprowadzają używających przechadzki napowrót do domu — oto jak się używa czarów przyrody, nawet się o nich nie myśli. Jeśli się wreszcie powźmie postanowienie odwiedzenia jakiej miejscowości, to całe towarzystwo rusza w drogę, rachując dzwonnice i oceniając widok pod względem odległości punktów krajobrazu... Wyrywają sobie lunetę dla przyjemności mgieł powietrznych i spierają o kształty i nazwy przedmiotów“. *M'involo d'altrui per ristorar me stessa* — opiewał napis na arka-dyjskiej świątyni w Nieborowie<sup>2)</sup>.

Jakie były tych pań zajęcia i rozrywki? Nie wszystkie kochały samotność, nie wszystkie pragnęły skupienia; większość zabijała czas i nudę, o której Stanisław August pisał, że „jak zaraza przez morze od Anglików przeszła do Francuzów“<sup>3)</sup> a od nich do nas. Szukały zapomnienia i rozrywki w naukach i sztukach.

W wyobrażeniach ówczesnych kobiet polskich objawia się wielka zmiana pojęć. Jeszcze w r. 1766 obywatelka z pod Warszawy, sprowadziwszy sąd miejski, torturować kazała i tracić poddanki swoje, podejrzone o stosunki z szatanem, a w kilkanaście lat później pewna panna pod Płockiem, udusiwszy ciotkę, zrzuciła zbrodnię na upiory<sup>4)</sup>. Wielka pani, krajczyna Marta Radziwiłłowa, z nabożeństwem zwiedzała zbiór księdza Wichepta, który zawierał „szpony orla jednego z tych, które ciała św. Stanisława pilnowały, kroplę wody, którą Mieczysława ochrzczono, łyżkę skrzywioną dla wygody Bolesława Krzywoustego, ampułki wiatru w stajence Be-telemskiej wiejącego, ikrę jedną ryby Tobiaszowej lub partykułkę gnoju, na którym leżał Hiob“ i wierzyła, że „kamień hiacynt, noszony na szyi odpędza największe powietrze, uszanowanie u ludzi

<sup>1)</sup> Dębicki: Puławy, passim.

<sup>2)</sup> M. X. R: Ostatnia wojewodzina wileńska.

<sup>3)</sup> K. M. Morawski: Anno 1783, (Czas 1909, N. 246.)

<sup>4)</sup> Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce w w. XVIII — XIX.

sprawuje pomniejszych, u monarchów pomyślność w prośbach zamieszanych; że od wodnych lilii kołtun odpada; że szmaragd chroni od wielkiej chroby, a że nawet są pewne środki, aby utulić męża zazdrosnego i miłość w kobiecie obudzić“<sup>1)</sup>. Katarzyna Kossakowska namiętnie zwalczała Komisję Edukacyjną.

Ale już Elżbieta Drużbacka<sup>2)</sup> nie dawała wiary opowieściom o upiorach; błagała biskupa krakowskiego, Załuskiego, aby wpływem swoim tępił uwłaczające katolicyzmowi przesady:

„A kiedyś pracy usilnej nie szczędził  
Wygnać z miejsc świętych diabły, co nam szkodzą,  
Uczyń to, żebyś upiorów wypędził  
Co ludzi dławia, a po nocy chodzą“.

Panna Konstancja Dziwomirówna, bohaterka komedyi Bohomolca *Czary*, edukowana w stolicy u madame Grandbruit, nie chce oddać ręki przesądnemu sąsiadowi Dragajle z powodu jego ciemnoty. — Kasztelanowa mściławska, Elżbieta z Ogińskich Puzyrina, „mądra i bogata

pani oddała dochód z wioski dwiestu chłopów  
na zakupienie różnych szkieł i teleskopów“.

Marya Leszczyńska łożyła na obserwatorium jezuickie w Poznaniu. Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska stosowała oświecony absolutyzm w swych włościach, posiadała zbiór przyrodniczy w Siemiatyczach i popierała wydawnictwa dziejopisów polskich; księżna Franciszka Urszula Radziwiłłowa mnożyła nieswieską bibliotekę i odnawiała drukarnię<sup>3)</sup>. Jakaś „ciekawka i szarmancka“ wróciwszy z Paryża opowiadała z uniesieniem o Raynalu „że na zabobony powstaje i księży łaje“. U najmniejszych (dam) — pisał Krasicki w Doświadczyńskim<sup>4)</sup> — zastaniesz WMC Pan na gotowalni tuż przy węzełkach i bielidłach, księgi pana Russa, filozoficzne dzieła Woltera i inne podobnego rodzaju pisma“. Do „mop-

<sup>1)</sup> M. X. R.: op. cit. XXXVIII—IX.

<sup>2)</sup> Obok Elżbiety Drużbackiej wymienia podróżnik Bernoulli jako inne autorki polskie XVIII-go wieku: Zofię Gałęcką (+ 1748), Maryę Leszczyńską, z Potockich Moszyńską, Antoninę z Jełowickich Niemiryczową, Maryę Ogińską, dwie Radziwiłłowe, trzy Załuskie i Anielę Zajeską (Liske: *Cudzoziemcy w Polsce* str. 226). Por. Cherbuliez: *Le Roman français* (*Revue des deux mondes*, septembre 1910 str. 130).

<sup>3)</sup> Mycielski: *Matka księcia Panie Kochanku* (*Przegląd Polski* 1882 I. 385)

<sup>4)</sup> Krasicki: *Dzieła*. Warszawa 1878, II.

sic“ czyli damskiej łoży masońskiej „Dobroczynności“ w Warszawie należały pierwsze panie polskie<sup>1)</sup>.

Izabela Czartoryska, Helena Radziwiłłowa, Ignacowa Potocka, pani Grabowska, popierały artystów, jak malarzy: Norblina, Orłowskiego, Płońskiego, Smuglewicza, architekta Ittara i innych, zbierały „z marmuru i spiżu, greckiej najprzedniejszej rzeźby posągi, półpiersia, wazy, obrazy, perskie makaty, pajęczce Indów szale“, muzykowały i słuchały muzyki. Słynna śpiewaczka Buonafini, jedna z kochanek Stanisława Augusta, dedykowała Helenie Radziwiłłowej piosenkę w tych słowach: „Jest na świecie pewna Bonafinetta, oddana pani i przywiązana do niej więcej, niż wypowiedzieć zdoła. Przyjm pani to rondo i wierz, że jak długo żyć będę, nie przestanę panią kochać i podziwiać, jak arcydzieło natury“<sup>2)</sup>.

W wolnych chwilach od poważniejszych zajęć—kobiety wiązały z białych nici siatki na głowę, „parfilowały“ galony, epolety, złote tkaniny. We Francji opiewał to Necker:

Vive le parfilage!  
Plus de plaisir sans lui.  
Cet important ouvrage  
Chasse partout l'ennui.  
Tandis que l'on déchire  
Et galons et rubans,  
L'on peut encor médire  
Et déchirer les gens<sup>3)</sup>,

a u nas sprowadzał Szczęsny Potocki na 1000 łokci złotej lamy, aby damom, bawiącym u niego w gościnie, dostarczyć tkanin do „parfilowania“, a nitki przetapiane następnie na złoto, im ofiarować w nagrodę<sup>4)</sup>.

Kwitnęła także moda teatrów amatorskich. W Siedlcach, na imieniny kanclerzyny Czartoryskiej śpiewano w sklepikach rzemieślniczych kupleciki: ks. Konstanty Czartoryski jako kowal, ks. Adam jako garncarz, księżna generałowa jako parobek, pani Stempkowska jako kawiarka i moc innych symbolicznych figur: Bacchus, Kozaki i Turki, Przyjaźń i Nadzieja. U Sewerynów Potockich grano opery: *Zemira i Azor*, w której występowały dwie księżniczki Czartoryskie i Panna Narbuttówna. W Powązkach wystawiono

1) Smoleński: op. cit. passim.

2) M. X. R.: op. cit. passim.

3) Goncourt: La femme au dix—huitième siècle. Paris 1907—129.

4) M. X. R.: op. cit. XVI.

komedycę p. t.: „*Piętnastoletni zakochany*“, w której pani z Poniatowskich Tyszkiewiczowa grała rolę tytułową, a księżniczka Czartoryska bohaterkę sztuki. Teatr znajdował się w owczarni, pani Tyszkiewiczowa w przebraniu męskim wjechała do niego konno. U kanclerzyny Sapieżyny śpiewano operę *Kolonia* z udziałem wspomnianej księżnej Heleny Radziwiłłowej, pp. Wojny i jenerała artylerji Brühla. W *Andromaque* występowała księżna Anna z Sapiehów Sanguszkowa, druga księżna Sanguszkowa, późniejsza de Nassau, Kazimierz Nestor Sapieha, Glaize i Kalikst Poniński<sup>1)</sup>. I u króla zbierał się teatr amatorski. Interpretatorami sztuk francuskich byli wspomniani: Brühl, Wojna, Sewerynowa Potocka i księżna de Nassau, oraz panny Gutakowskie<sup>2)</sup>. W Dukli grano w r. 1775 komedycę Zofii z Mniszchów Potockiej: *Cnota rzadka przyjaciel prawdziwy*<sup>3)</sup>. Księżna Franciszka Urszula Radziwiłłowa stwarzała dla swych panien respektowych teatr w Nieświeżu, w którym grały pastorelle, własne nieudolne sztuki księżnej, tłumaczone przez księżną komedye Molière'a, a nawet *opera Buffa* i balet<sup>4)</sup>. Także matka Ignacego Potockiego tłumaczyła Molière'a.

W karnawale chodziły panie warszawskie na reduty. Reduty odbywały się przeważnie pod egidą księcia Marcina Lubomiskiego, głównie w pałacu Sułkowskich, lub pałacu Radziwiłłów na Krakowskiem Przedmieściu<sup>5)</sup>, najpierw tylko w zapusty, dwa razy tygodniowo, we wtorek i czwartek, a potem i przed adwentem i prawie codziennie. Wprowadził je Włoch Salvador. Zobaczmy, „jak to Eliza na bal się wybiera“:

Ten rzuca trzewik, a tamten przymierzy,  
 Ten jej za wielki a tamten uwiera,  
 To weźmie szlafrok, to lewitkę włoży,  
 To się w podwłóśnik znowu przeistoczy.  
 To zamaskować zupełnie się sroży.  
 To na Polones obraca swe oczy.  
 To białą weźmie spodnicę z frędzlami,  
 Niebieską rzuci, to różową dają  
 To haftowany dezabil z muszkami;  
 „To w tem nie byłam, to w tem mnie poznają“,

<sup>1)</sup> Adam Czartoryski: *Mémoires* I, 11—13.

<sup>2)</sup> Kraushar: Marek Reverdil (*Drobiazgi historyczne* II, 113).

<sup>3)</sup> Archiwum ordynacji Krasińskich.

<sup>4)</sup> Mycielski: *op. cit.* 396.

<sup>5)</sup> Szulc: *Polska w r. 1793*, Drezno 1876.



To czarny bierze kapelusz na głowę,  
 To go upina kwiateczki różnemi,  
 To kwiatki zrzuci, puffy da gazowe,  
 To ala Malbrug z brzegami czarnemi,  
 To weźmie czepek to dormez pod brodę,  
 To toczek z wstążek klejonych pleciony,  
 To marmurata, że świeżo na modę  
 Pocztą z Paryża został przywieziony.  
 Na wasze, młodzi! złudzenie, na wasze!  
 Nie powiem, jak się piękna płeć gotuje,  
 Jak wstążką głowę z niechcenia przepasze,  
 Jak włos misternie trefi i pudruje.  
 Jak się sznurówką krępuje i dręczy  
 Jak swe w zwierciadłach ruszenie układa,  
 Jak się do siebie przymiła i wdzięczy  
 Jak sobie mówi, sobie odpowiada<sup>1)</sup>.

Tualeta skończona, następuje wyjazd:

Owoż jedzie Madama Romelskiemi cugi,  
 L'abbé siedzi na przedzie; na bal musi śpieszyć<sup>2)</sup>.

Nie godziło się—pisze Kitowicz—wchodzić na bal bez maski czyli larwy... Szewc, krawiec i inny jakikolwiek rzemieślnik, hulał sobie zarówno z panami“. Bywało na redutach po tysiąc osób. „Na intrygi miłosne młodzi ludzie mieli... sposób: prócz salów i pokojów publicznych, dla całej kompanii otworzonych, antreprenerowie zachowywali pokoje osobne pod swoimi kluczami“ na schadzki. „Na dziedzińcu przed pałacem reduutowym stały karety najemne przez całą noc... Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę lub córkę na godzinę, siadał z nią do karety i jeździł po mieście lub wiózł do swego domu. „A gdzieś ty była? — pytał za powrotem mąż żony, alba matka córki“. „Nigdzie — odpowiada śmiało—tańcowałam i chodziłam po pokojach“<sup>3)</sup>. Księżna Czartoryska bawiła w Holandyi, tymczasem za dni cztery ma być w Warszawie reduta; więc siada w sanki, przebiega Europę, aby z uderzeniem północy z maską na twarzy szepnąć królowi na ucho słowo, co go zdumiewa i w kwadrans potem, niepoznana przez nikogo, jest

<sup>1)</sup> Trembecki: Spędzenie czasu (Rkps. 615. Akademia Umiejętności w Krakowie).

<sup>2)</sup> Naruszewicz: Reduty.

<sup>3)</sup> Kitowicz: op. cit. Opis obyczajów i zwyczajów w Polsce w XVIII, w. 217—219.

znowu w drodze do Holandyi. W uwagach baczego podróżnika po Polsce, Szulca, znajdujemy opis dnia wielkiej pani warszawskiej z końca XVIII-go wieku.

Rousseau był bardem przyjaźni. W jego imię wiązały się także ze sobą polskie kobiety, np. wspomniana już Helena Radziwiłłowa z Izabelą Czartoryską. W Arkadyi sypialnia pani domu była świątynią przyjaźni, ozdobioną widokami Powązek, popiersiem generałowej ziem podolskich i medalionem z włosami dwóch przyjaciółek<sup>1)</sup>.

Rousseau był Janem Chrzcicielem patriotyzmu. Nasze wielkie panie nawet w podróży nie rozłączały się z jego dziełami<sup>2)</sup>, nic też dziwnego, że i w tym kierunku ulegały jego wpływowi. Najznakomitsza z nich, tylokrotnie już wspomniana księżna Izabela Czartoryska pisze do syna Adama w roku 1785: „Mieliśmy obiad w Marymoncie. Byli tam wszyscy cudzoziemcy i cała wytworna młodzież. U stołu prowadziłam żywą dysputę z Zabiellą, który poniżał polski język. Jako dobra obywatelka tak krzyczałam, że o mało tchu mi nie zabrakło. Wszyscy byli po mojej stronie. Pokonałam Zabiellę z dowodami na stole, a odjeżdżając śpiewałam na chwałę zwycięstwa mego“<sup>3)</sup>.

Zabiello grał na marymonckim obiedzie rolę „fircyka z marymonckiej mąki“, rolę Szarmantckiego z „Powrotu Posła“, który

„zapomniawszy własnego języka  
 Obcym nawet źle mówi i gdy wiek ubieży,  
 Uczyć się musi, co do Polaka należy,  
 Bo dotąd, wskazywane mając obce wzory,  
 Wie dobrze, kto jest Vestris, nie wie kto Batory“.

A oto próbka stylu naszej Szarmantckiej: Bardzo jestem rozniewana, że nie mogę udać się na przyjemne ich śniadanie, głowa źle mi robiła przez noc całą i koszmara przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie, skoro będę lepiej, polecę w ręce kochanej kuzynki“.

Starościna Gadulska przemawia makaronicznym żargonem polsko-francuskim i cierpi na wapory; kochała Szambelana, a musiała poślubić z woli rodziców Starostę,

<sup>1)</sup> MXR.: op. cit.

<sup>2)</sup> Kalinka: Sejm czteroletni II, 347—8.

<sup>3)</sup> Listy księżny Izabeli Czartoryskiej do księcia Adama (zebrała Duchńska), str. 4.

„co się nie zgadza ze mną ni gustem ni wiekiem,  
 Który nawet wyrazów moich nie rozumie,  
 co się attandryssować ni jęczeć nie umie.  
 I kiedy ja w najtkliwszem jestem rozczuleniu,  
 on przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu,  
 o fryorze do Gdańska“

i pociesza się melancholijnie poezją Younge'a:

„zostały się cyprysy i ciernie nieznośne.  
 Dni moje pełne smutku i pełne żaloby;  
 z tobą ja, Jungu, mieszkać będę między groby“.

Łatwo po tem wszystkiem wyrozumieć oburzenie Starosty,  
 gdy porówna żonę ze swą matką:

„Nie w takim matki nasze bałamuctwie żyły,  
 Przędły, piekły pierniki, lub w krosienkach szyły;  
 Były przy tem wesołe, szczęśliwe i zdrowe,  
 Nie durzyły im głowy dymy romansowe“.

To też przeklina Rousseau'a i Younge'a i żonę modną, któ-  
 rej ideał małżeński tak wygląda:

„on sobie w małej kabance osiedzie,  
 Na zielonym ryważu jasnego strumyka,  
 Słuchać będzie z Teresą tkliwego słowika:  
 A quoi bon les richesses? W cichej solitudzie  
 Życ będą, nie zważając, co powiedzą ludzie.  
 Des fruits, du lait, to ich będzie pożywienie,  
 Łzy radosne napojem, pokarmem westchnienie.

. . . . .  
 Ach! co to za delicye, wśród wód tych mruczenia,  
 Wśród kwiatów, słodkie będą przywozić wspomnienia,  
 A berzerek zdaleka smutnie grając sobie,  
 Będzie wdzięków dodawał przy wieczornej dobie“<sup>1)</sup>.

„Księżna poszła spać o drugiej, to też wstaje.. dopiero między 10-tą a 11-tą. W łóżku znajduje już albo parę przyjaciółek, które o wczorajszym zebraniu uwag swych udzielają i słuchają co ona powie, umawiają się o zabawę dzisiejszą lub wszelki inny interes równie pilny; albo na stoliczku postrzega ładny liścik od dawnego kochanka, parę pism od dwóch nowych, którzy od wczorajszego wieczora do jej tryumfalnego wozu się zaprzęgli i rejestr

<sup>1)</sup> Niemcewicz: Powrót posła. passim.

uczuć swych i życzeń przesłać pośpieszają; lub wyskakuje co najprędzej z łoża, wsuwa się w zachwycający stroik poranny, obwiązuje główkę białą indyjską, śnieżnej świeżości, chustką, tak że z pod niej ledwie parę błyszczących widać oczek i śpieszy, aby nie chybić schadzki, naznaczonej w Saskim ogrodzie; albo drzwi sypialni otwierają się z cicha i wybrany wsuwa się, siada u nóżek, czekając przebudzenia, gdyż właśnie w tej samej chwili gdy wchodził, piękna pani jak najgłębszym snem zasnęła;—albo dzwoni o ranny posiłek i rozkaże wpuszczać gości z przedpokoju, to jest po większej części przekupniów wszelkiego rodzaju, płci obojga, z nowymi towarami, starymi rachunkami, i malarzy, poetów, wstydzających się żebrać ubogich; kamieniarzy, rzeźbiarzy, wirtuozów, zapraszających na koncerta, nowoprzybyłych fryzyerów z Paryża, zęborwaczy i t. p.—W cizbie ich znajdują się często i gwiazdziści panowie, którzy nie wahają się przez żonę wpływać na męża i księcia, gotowi do głośnego odczytania czegoś z gazety toczącego się sejmku, adwokaci, facyendarze, zajmujący się interesami pieniężnymi i prawnymi jasnej pani. Czasami księżna proszona była na śniadanie do miasta, do Mokotowa, Marymontu, i nie śmie opuścić zręczności; lub posiedzenie sejmowe ma być zajmujące i ważne, lub przybył handlarz z końmi angielskimi, które musi oglądać, lub na ostatek: wojska przegląd na placu, muzyka u św. Jana lub meble nowe dostał Jaszewicz i Hampla... Trzeba to wszystko obejrzeć, użyć, osądzić, zawyrokować, jedno po drugim, jedno przez drugie, z roztargnieniem lub rozwagą, w dobrym lub złym humorze, pochwalić lub zganić.—Trwa to godzinę lub sekundę, co dzień po jednemu czy razem wszystko... bywa różnie.—Do godziny drugiej lub trzeciej interesa się te ułatwiają; następuje ubranie paradniejsze. Powóz zachodzi, pani wsiada... Forrejter ledwie może utrzymać niecierpliwe konie, woźnica wysoko wyniesiony na koźle klaska z bata i popędza, słudzy zamknęli drzwiczki wołając: jedź, i ekwipaż wyjeżdża z podwórza przez wrota, a tymczasem pięciu lub sześciu lokajów w liberyi z niebezpieczeństwem życia czepiają się z tyłu powozu, jeden do drugiego poprzylepiani, i całą masą kołyszą się w lewo i prawo.—Czasem pani obiad je we własnym domu, osobno w swoim pokoju, lub przyjmuje u siebie gości proszonych. W tym wypadku powozy zaczynają zajeżdzać; okna wielkiej sali i balkonu stoją otworem, w nich ukazują się grupy różnobarwne panów i pań, i formują zajmującą galeryę, którą co chwila nowo przybywający ekwipaż o kilka głów pomnaża<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Szulc: op. cit. 134 - 5.

Zajrzyjmy nakoniec do Kitowicza<sup>1)</sup>. Spytajmy go się, jak wyglądała dama Augustowska i Stanisławska, a dowiemy się, że nosiła na głowie kornet wielki, najeżony drutami lub szenion, okryty do koła włosami wypudrowanemi, zamiast dawnego duetu, w którym twarz „wydawała się, jak w głębokim pudle“, lub aksamitnego kołpaczka“. „Nie bardzo miłego mógł się spodziewać mąż od żony przywitania, przyjeżdżający z Warszawy bez kornetu, o który najpierwsze na przywitaniu było pytanie“. Dowiemy się, co to były kozakinki, szamerlaki, robrony, kabaty i klety, jakie mitynki i trzewiki, salopy i rogówki.

Jaką miała sukienkę, jaki strój na głowie,  
Daremnie pisać, pióro tego nie wypowie;  
Chyba pędzel-by skreślił te tiule, ptylenie,  
Blondyny, kaszmiry, perły i kamienie.

K. M. MORAWSKI.

---

<sup>1)</sup> Kitowicz: op. cit. II, 136—194.